OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 3 czerwca 1933 | Nr 152

Hasła: oszczędność i ostrożność, poparte wolą i jednością

wyprowadzą Polskę z odmętów kryzysu

Przemówienie premjera Jędrzejewicza na posiedzeniu klubu B. B.

Na ulicy Wiejskiej panował wczoraj ruch. Na pierwszy rzut oka można było pomyśleć, że obraduje Sejm. Przed gmachem stało szereg aut rządowych. Co chwila zajeżdżały taksówki, wioząc posłów. Tylko brak flagi na maszcie świadczył, że odbywa się jakaś nieoficjalna uroczystość w gmachu sejmowym.

ODSŁONIĘCIE POPIERSIA Ś. P. HOŁÓWKI W HALLU SEJMU

Zjazd posłów odbył się wczoraj nietylko z racji wypłacania djet, ale i z powodów politycznych. Odnosi się do członków większość Izb Ustawodawczych. Na zwołanem bowiem posiedzeniu klubu B. B. zapowiedziano przemówienie premjera Jędrzejewicza, poza tem odsłonięto w hallu sejmowym popiersie tragicznie zmarłego wiceprezesa B. B. ś. p. posł. Tadeusza Hołówki, który zginął z rąk niewyśledzonych sprawców w sierpniu 1931 w Truskawcu.

Uroczystość odsłonięcia popiersia zgromadziła wszystkich posłów i senatorów B. B., członkow rządu z premjerem Jędrzejewiczem na czele oraz rodzinę i grono najbliższych przyjaciół ś. p. Hołówki. W imieniu komitetu uczczenia pamięci ś. p. Hołówki zabrał głos przewodniczący tego komitetu, premjer Jędrzejewicz dając sylwetkę działalności tragicznie zmarłego, podnosząc jego męstwo i zasługi. Po przemówieniu premjera odsłonięto popiersie, wykonane przez artystę rzeźbiarza Strynkiewicza poczem premjer złożył u stóp popiersia wiązankę róż biało - amarantowych.

POSIEDZENIE KLUBU B. B.

O godz. 11-ej przed południem zebrał się klub B. B. Na posiedzenie przybyli również marszałkowie Sejmu i Senatu oraz wszyscy członkowie rządu i podsekretarze stanu. Po zagajeniu prezesa Sławka wybrano do prezydium klubu, b. premjera pos. Aleksandra Prystora, poczem prezes Sławek udzielił głosu premjerowi Jedrzejewiczowi, który wygłosił krótkie przemówienie.

PRZEMÓWIENIE PREMJERA JĘDRZEJEWICZA

Na wstępie premjer oświadcza, że korzystając z okazji plenarnego posiedzenia klubu pragnie podzielić się pewnemi uwagami i wnioskami, które nasunęły się mu w pierwszych tygodniach urzędowania.

OSOBLIWE CHWILE HISTORJI

„Chwila, w której obejmuję mój urząd, — mówił premjer — nie jest chwilą banalną, jest raczej jedną z chwil historji świata osobliwych. Olbrzymia ilość niezałatwionych a domagających się rozwiązania spraw o charakterze międzynarodowym, niezmierne trudności gospodarcze, które ciężarem swym coraz mocniej padają, na największe nawet siły świata, powikłania polityczne, uniemożliwiające normalny bieg ludzkich przewidywań, głębokie wstrząsy w całym aparacie międzynarodowej wymiany — wszystko to stwarza stan niepewności i chaosu.

Mędrcy świata w przewidywaniach praktycznych nie potrafili przeważnie ani postawić rozumnej djagnozy choroby, której ludzkość uległa, ani okazać metod leczenia. W tych warunkach Polska musi tem baczniej ocenić zarówno swoją, jak i międzynarodową sytuację, starając się być i nadal, jak była dotychczas, czynnikiem stabilizacji.

W okresie czerwiec, lipiec przypada płatność rat szeregu pożyczek zagranicznych. Rokowania o odroczenie tych płatności ze względu na ogólną sytuację gospodarczą trwały dłuższy czas i doprowadziły częściowo do dodatniego wyniku dla Polski. No konferencji komisji długów w Londynie postanowiono odroczyć raty, których płatność przypada na 1 czerwca i 1 lipca. Uchwała ta nie odnosi się do raty długu amerykańskiego, której płatność przypada 15 lipca i wynosi 3 miljony dolarów. Przypominamy, że rząd polski z uwagi na ciężką sytuację gospodarczą nie wpłacił raty grudniowej, podobnie jak szereg państw z Francją na czele. Wysokość odroczonych rat wynosi 20 milj. zł.

OSTROŻNOŚĆ I OSZCZĘDNOŚĆ

Punktem wyjścia rządowej polityki gospodarczej musi być istniejący, konkretny stan rzeczy, a stan ten cechują dwa zasadnicze momeuty: ogólna sytuacja światowej gospodarki oraz fakt, że jesteśmy państwem na dorobku. Stąd wynika konieczność ostrożności i oszczędności, jako dwóch wskazań zasadniczych, które cechują oddawna całość poczynań rządowych i nadal ją bedą cechowały.

Ta polityka ostrożności i oszczędności bynajmniej nie wyklucza zdrowej inicjatywy gospodarczej, dostosowanej, rzecz prosta, do zmienionych warunków. Stwierdzam z głębokiem zadowoleniem, że społeczeństwo nasze idzie w tym kierunku.

W ostatnich czasach dały się zauważyć objawy ożywienia gospodarczego mimo, iż tendencje ciągle są jeszcze hamowane przez brak stabilizacji w dziedzinie międzynarodowego życia gospodarczego.

POTRZEBA RÓWNOWAGI GOSPODARCZEJ

Pragnęlibyśmy wierzyć, aby konferencja londyńska, rozpoczynająca się za dni kilkanaście, stać się mogła etapem stabilizacji ogólnych stosunków gospodarczych i aby prace nad przywróceniem równowagi ekonomicznej świata ze sfery dyskusji weszły w sferę urzeczywistnień. Czy tak się stanie, nikt dziś przewidzieć nie potrafi. Pokaże to niedaleka przyszłość.

Ta równowaga ekonomiczna związana jest niewątpliwie z równowagą budżetową oraz z ostrożną polityką banków emisyjnych. Wspominam e tych dwóch momentach, albowiem nasze własne wysiłki szły i iść będą nadal w kierunku dążenia do tej równowagi i tej ostrożności.

BRAK POROZUMIENIA WIELKICH PARTNERÓW ŚWIATA

Organizm gospodarczy i finansowy Polski okazał dotychczas dużą odporność wobec zdarzeń, jakie wstrząsały naokół krajami, które pierwsze były ośrodkiem trudności gospodarczych. Jestem przekonany, że, stosując tę samą konsekwentną politykę i te same metody, jakie stosowali moi poprzednicy, przezwyciężymy również i te trudności, które są wynikiem braku porozumienia wielkich partnerów świata w sprawach gospodarczych i politycznych.

Spotykaliśmy się już i spotkać się jeszcze możemy z poważnemi przeszkodami do zwalczenia. Niemniej zwalczyć je musimy i zwalczymy je. Rząd nie cofnie się przed żadnemi koniecznościami, aby Polska na tej jedynej rozsądnej drodze wytrwała i przez wytrwanie zwyciężyła.

BŁĘDY PARLAMENTARYZMU I DYKTATURY

Przechodząc do zagadnień ustrojowych premjer wywodzi:

„Polska jest dziś chyba jedynym na świecie krajem, który zagadnienie ustrojowe skutecznie rozwiązuje w zupełnie oryginalny, własny sposób. Unikając błędów i słabości zniekształconej demokracji parlamentarnej, potrafiła jednocześnie uniknąć błędów i słabości dyktatury która nigdzie, a tem bardziej w kraju o tak wielkiem poczuciu wolności jak Polska, nie może dać na dłuższy dystans istotnego scementowania społeczeństwa.

Dziś stwierdzić należy że dzięki sile, zwartości i spoistości, której wyrazem jest istnienie wyraźnej a jednocześnie państwowej większości parlamentarnej, jesteśmy w stanie walczyć zwycięsko z trudnościami, którym starsze, bogatsze państwa oprzeć się nie potrafiły. W niedalekiej zaś przyszłości, gdy Konstytucja nasza oprze się na ostatecznej podstawie tekstu pisanego, potwierdzonego przez praktykę życiową, organizm nasz państwowy wejdzie na drogę istotnej potęgi.

WOLA I PRACA

Sharmonizowanie jednostki ze zbiorowością, szukanie współdziałania, współtwórczości — oto co w oczach moich stanowi podstawę naszej pracy dziejowej w dzisiejszych przełomowych chwilach.

W wyścigu pracy, o którym mówi Wódz naszego obozu, Wódz Polski Odrodzonej, Polska na pewno dojdzie do mety jedna z pierwszych, jeśli nie najpierwsza i zasłużoną pozycję w świecie zdobędzie.

Dlatego również nie obawiam się trudności. Trudności przezwycięża się wolą i pracą. Oba te zasadnicze momenty widzę w narodzie polskim żywe i wciąż narastające. Oba te zasadnicze momenty poparte elementem decyzji zawsze będziecie mogli, Panowie, znaleźć w Rządzie, któremu przewodniczę.

Przemówienie p. premjera przyjęte zostało hucznemi oklaskami.

Nowy lot mjr. Karpińskiego do Australji

Z Warszawy, przez 15 miast, do Brisbanc

Na ostatniem posiedzeniu Prezydjum i Zarządu Głównego L. O. P. P. uchwalono objąć protektorat nad zamierzonym przez mjr. Karpińskiego lotem do Australji. Rezolucję w tym kierunku przyjęto jednomyślnie.

Mjr. Karpiński ma już za sobą wspaniałe loty, a między niemi lot dokoła Europy oraz lot ponad Małą Azją i częścią Afryki.

Obecna trasa lotu mjr. Karpińskiego ciągnąć się będzie na przestrzeni około 25.000 klm. od Warszawy, przez Kraków, Konstantynopol, Bagdad, Buszyr, Karaczi, Kalkutę, Rangun, Sumatrę, Batawję, Sarabeję do portu Darwina w Australji Północnej. Stamtąd do Melbourn, Sidney i Brisband.

Samolot R XXIII z silnikiem Wright - Skoda przygotowany jest przez Zakłady Mechaniczne Plage i Leśkiewicz w Lublinie, oraz Polskie Zakłady Skody.

Jest on wyposażony w szereg nowoczesnych urządzeń, m. in. w „sztuczny horyzont", pozwalający na lot we mgle.

Samolot nosi nazwę „Błękitnego Ptaka".

Władze przełożone udzieliły już pozwolenia mjr. Karpińskiemu na lot. Odlot więc spodziewany jest wkrótce.

Żapowiedź sądu ostatecznego nad Żydami w Gdańsku

W oczekiwaniu na rozkaz Hitlera

LONDYN. (P.A.T.). Dziennik londyński „Daily Herald" zamieszcza na tytułowej stronie rewelacyjną instrukcję hitlerowską w Gdańsku, podpisaną przez Foerstera i określona jako poufna.

Instrukcja ta nawołuje hitlerowców, aby z rozpoczęciem akcji antyżydowskiej w Gdańsku czekali na rozkaz Hitlera. Instrukcja przestrzega oddziały szturmowe przed przedwczesną akcją i podkreśla, że hasło ukarania wrogów narodu niemieckiego, wśód których Żydzi są na pierwszem miejscu, zostanie podane przez Hitlera w stosownym czasie.

„Praca nasza byłaby dokonana tylko w połowie, gdybyśmy żydowskiej zarazy—głosi instrukcja — nie usunęli z Gdańska — Ale stosowna chwila jeszcze nie nadeszła. To, co jutro ma być świętym obowiązkiem, musi dzisiaj jeszcze pozostać nieuskutecznione. Musimy parę dni zaczekać, a potem hasło będzie dane i sąd ostateczny nad Żydami się rozpocznie".

GIEŁDA

Obroty dewizami małe, tendencja dla dewiz na Londyn i Nowy Jork mocniejsza. Dolar — 7.48,

Tragedja w izbie nędzarza

Zamordował matkę i popełnił samobójstwo

Skromną izdebkę w suterenie domu przy ul. Stalowej 55 zajmował od dłuższego czasu 43 letni Czesław Treciński wraz z matką-staruszką, 74-letnią Marją.

Znalazłszy się bez pracy, a w rezultacie bez środków do życia, Treciński nie upadał na duchu. Wierzył, że jednak znajdzie pracę.

Tymczasem upływały dni i tygodnie a mimo usiłowań Trecińskí nie znalazł choćby najmarniejszego zarobku. Oczywiście, że zarówno syn jak i staruszka głodowali i nic nie wskazywało, by tragiczna sytuacja zmieniła się na lepsze.

Wreszcie w umyśle zdesperowanego bezrobotnego zrodziło się nieludzkie postanowienie. Wahał się dość długo, ale gdy zauważył, że niczego nie zdoła zmienić, zdobył się na straszliwy czyn.

Obudziwszy się w nocy, Treciński zbliżył się do śpiącej matki i kilkakrotnie poderżnął jej gardło brzytwą. Staruszka nie zdołała nawet jęknąć. Skonała, nie wiedząc, że pasmo jej strasznego życia, przeciął syn.

Tymczasem matkobójca, po dokonaniu zbrodni, zapadł w chwilowy półsen, ale nie upłynęło i 15 minut, gdy znów tą samą brzytwą zadał sobie kilka ran szyi i klatki piersiowej.

Brocząc obficie krwią i widząc, że śmierć nie nadchodzi Treciński zawiązał sobie na szyi pętlę i powiesił się na kratach okiennych.

Rankiem dopiero sąsiedzi dowiedzieli się o wstrząsającej tragedji. Na miejsce przybyły władze sądowo - śledcze. Zwłoki tragicznie zmarłych, po oględzinach przewieziono do zakładu medycyny sądowej, a mieszkanie opieczętowano.

Wśród mieszkańców domu dramat w rodzinie Trecińskich wywołał okropne wrażenie. Przed nędzną syterena gromadzą się tłumy i komentują zdarzenie.

69. Zeszyt Sensacyjnego romansu z życia wyższych sfer towarzyskich p.t. **SIOSTRA MARJA**

do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich oraz w DRUKARNI MONOPOL, NA GRÓDKU 2

Hitler chce kupić bezrobotnych

obietnicą wydania miljarda marek na roboty

BERLIN. (P.A.T.). Gabinet Rzeszy uchwalił projekt ustawy, upoważniający ministra finansów do wydania bonów skarbowych na łączną sumę 1 miljarda marek niemieckich, przeznaczonych na walkę z bezrobociem. Fundusze te użyte być mają na ożywienie przemysłu budowlanego, kolonizację rolną i podmiejską, regulację dróg wodnych i elektryfikację kraju.

Kanclerz Hitler wysunał szereg projektów, dotyczących podjęcia robót budowlanych w miastach oraz budowy wielkich szos komunikacyjnych ze specjalnem uwzględnieniem planów motoryzacji w tej dziedzinie.

Uchwalono powołać specjalną komisję z prezydentem banku Rzeszy dr. Cchachtem na czele, która zając się ma opracowaniem i przeprowadzeniem finansowej stopy programu rządowego.

Ciekawem jest z jakich źródeł rząd Rzeszy zamierza znaleźć pokrycie dla tych bonów i uchwała o miljardowym kredycie będzie... inflacją, czy... fikcją.

Zarżnęli człowieka bez powodu

Trzech potwornych nożowców łódzkich przed sądem

Bezprzykładną sprawę zarżnięcia nożami w Łodzi zupełnie niewinnego człowieka, rozpatrywał wczoraj warszawski sąd apelacyjny.

Ulicą Zaciszną w Łodzi przechodził robotnik, Michał Alwasiuk, trzymając na ręku kilkumięsięczne dziecko. Była niedziela, pogoda ładna, słońce świeciło i ojciec, piastując na ręku dziecinę, zażywał sobie spaceru.

Nagle z za rogu ukazało się trzech pijanych drabów.

— Weźmiemy najera na majchry — zakomenderował któryś.

Trójka hultajów bezmyślnie usłuchała tego rozkazu, napadając z nożami na Alwasiuka. Zaatakowany, po pierwszem uderzeniu w brzuch, puścił dziecko z rąk i padł jak długi na chodnik.

Zbrodniarze po kilku jeszcze ciosach nożami pozostawili umierającego i płaczące dziecko, a sami rzucili się do ucieczki.

Ujęci przez tłum omal nie zostali rozszarpani w drodze samo sądu. Okazało się, że zupełnie nie znali Alwasiuka, nigdy nie mieli z nim żadnych zatargów, ani pretensyj, a zarżnęli bez powodu.

Trójka nożowców, 18-letni Kazimierz Michalak, 21-letni Henryk Olczyk i 33-letni Jan Bartosik, zamieszkali na Bałutach, słynnej z szumowin dzielnicy miasta; byli łobuzami bez jakichkolwiek skrupułów i hamulców moralnych, zażywając smutnej opinji „postrachu Łodzi".

Jeden z oskarżonych przechwalał się nawet potworną zbrodnią.

— Cztery lata kryminału nic nie znaczy, a zabić — to dla mnie „zaszczyt"...

Co za straszliwa treść mieści się w tych słowach. Sąd ją zrozumiał dobrze i na dowód, że nożowcy przeliczyli się w swych rachubach na niski wymiar kary, wydał wyroki odstraszające: Olczyk — 12 lat, Michalak — 8 lat i Bartosik — 6 lat więzienia. Skargę apelacyjną popierali adwokaci Bol. Bramson i Wyganowski.

Udręczona kobieta

strzeliła do męża-potwora

Proces o nieudane mężobójstwo, o ciekawem tle, rozgrywał się w sądzie apelacyjnym.

Stanisława Drążkiewiczowa, kobieta uczciwa i porządna dostała złego męża, który już w pierwszych miesiącach małżeństwa zdradzał ją, bił, dokuczał, nie oddawał zarobionych pieniędzy na utrzymanie domu, a wreszcie znalazł sobie kochankę, z którą miał nawet dwoje dzieci.

Mieszkał jednak nadal u żony, która ten stan rzeczy musiała cierpieć z obawy przed mężem, który stale groził jej rewolwerem.

Wreszcie na Drążkiewicza posypały się liczne klęski, stracił stałą posadę, nie miał widoków znalezienia jakiejś pracy i przystał do szajki przestępców, przebywając stale w ich gronie. Doszło do tego, że podejrzewano go powszechnie o udział w rozmaitych sąsiedzkich kradzieżach.

Policja przyszła raz w nocy do Drążkiewiczów na rewizję, poszukując jakichś skradzionych przedmiotów. Tego już było biednej kobiecie za dużo. Poza torturami jeszcze hańba nazwiska?

Porwała więc za rewolwer, jaki mąż trzymał stale pod poduszką i w obecności policjantów, wystrzeliła do niecnego małżonka.

Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie, bo istotnie trudno o podobne zdarzenie, wyrosłe na gruncie niedobrego i przestępnego męża.

To też sąd sprawiedliwie ocenił występek Drążkiewiczowej, jako zrodzony w ostatecznej determinacji pod wpływem ciężkich przeżyć i skazując ją za trzy dość bolesne, acz nie niebezpieczne rany zadane mężowi, na dwa lata więzienia, wykonanie tej kary zawiesił.

Polski Czerwony Krzyż a pogotowie drogowe

Ogromna ilość mnożących się ustawicznie wypadków samochodowych zajęła uwagę Czerwonego Krzyża organizacją zabezpieczenia życia i zdrowia ludzkiego, narażanego na szwank podczas katastrof samochodowych.

Polski Czerwony Krzyż organizację pogotowia drogowego wcielił do programu działalności, przyjmując za podstawę tej organizacji następujące kierunki:

1) zaopatrzenie autobusów w apteczki ratownicze typu PCK.,

2) zaopatrzenie służby drogowej (dróżników) w apteczki ratownicze typu autobusowego PCK.,

3) udział drużyn ratowniczych P. C. K. w pogotowiu drogowem.

Każdy oddział drużyny ratowniczej mający siedzibę swą w miejscowościach, położonych przy drogach ruchu kołowego, ma być tak zorganizowany, aby w każdej chwili mógł pośpieszyć ze środkami ratowniczemi i transportowemi na miejsce większej katastrofy, na wezwanie służby drogowej, posterunku policji państwowej i t. p.

Widzimy zatem, że Polski Czerwony Krzyż wydatnie i usilnie pracuje w dziedzinie tak ważnej dla zabezpieczenia zdrowia i życia ludzkiego.

Od wydatnej pomocy społeczeństwa tylko zależy, by ta akcja Polskiego Czerwonego Krzyża znacznie się rozszerzyła, by wszystkie nasze drogi pokryły się siecią posterunków ratowniczych, a wówczas może już nie będzie więcej „dróg śmierci", na których tracą życie dziesiątki a nawet setki ludzi.

Wymagający szef

i oporny pracownik

(S. F.). Sąd pracy rozpatrywał skargę p. Jakóba Epsztejna przeciwko szefowi p. Eljaszowi Kohenowi o odszkodowanie za wydalenie z posady bez wymówienia.

— Jemu się nic nie należy — bronił się p. Kohen. — Ja go wyrzuciłem, bo on nie wykonywał mojego polecenia.

— A co mu pan polecił?

— Żeby zatelefonował do jednego z klientów. To on odpowiedział, że jeżeli nawet stanę z nogami na głowie, to on też nie zatelefonuje!

— Dlaczego pan nie wykonał polecenia? — zwrócił się przewodniczący do skarżącego p. Epsztejna.

— Dlaczego? Dlatego że p. Kohen kazał mi stale dzwonić do ludzi, którzy nie mają telefonu!

— Panie Kohen — tłumaczyłem — on nie ma telefonu.

— To nic. Jakiś sąsiad na pewno ma. Poszukaj pan i zadzwoń, żeby poprosili Cymermana.

I ja proszę Sądu musiałem parę godzin szukać w książce telefonicznej, kto ma blisko Cymermana telefon.

To raz ten telefon był w komisarjacie i poszli po tego klienta i go wsadzili do więzienia, bo zastali u niego potajemną gorzelnię.

Ten klient potem przyszedł i wybił mi dwa zęby.

Innym razem trzeba było dzwonić do Przepiórki, to najbliżej telefon był na cmentarzu. Ten co przyjmował telefon źle zrozumiał i zamiast iść po Przepiórkę posłał po niego karawan.

Przepiórka też mi potem obił mordę. Wogóle przez te telefony do ludzi, którzy nie mają telefonów ja straciłem połowę zębów.

A ostatnio p. Kohen mi kazał dzwonić do klienta i się okazało, że najbliższy telefon jest w domu warjatów. To ja nie chciałem ryzykować i powiedziałem, że nie będę dzwonił.

Sąd uznając, że odmowa p. Epszteina była zasadniona, zasądził na jego rzecz od p. Kohena całkowite odszkodowanie.

Czytajcie „Wiadomości Kobiece"

Cena 15 groszy

„Wesołe Wiadomości"

Cena 10 gr.

Wesoły Kącik

POWINNA BYĆ WIERNA



Przy stoliku restauracyjnym siedzi gruby, łysy mężczyzna i ponuro spogląda na swoją młodą, mocno wymalowaną towarzyszkę.

— Rujnuję się na ciebie — mówi przyciszonym głosem. — Byłaś zwyczajną ekspedjentką, a zrobiłem z ciebie damę... Ładnie mi się teraz odwdzięczasz...

— Czego się znów czepiasz?

— Gdzie byłaś wczoraj w nocy?

— U chorej matki.

— Mówiłaś, że nie masz matki!

— Ale mam chrzestną...

Grubas sapie ciężko.

— Co drugą noc u matki spędzasz?

— Tak.

— Pocoś pożyczyła od sklepikarza 50 złotych?

— Na lekarstwo dla matki...

— Lekarstwo? Spotkałem cię przecież wczoraj z pudełkiem cygar i butelką wódki.

— Bo doktór kazał matce wódką plecy nacierać.

— To była wiśniówka! Wiśniówką plecy nacierałaś?

— Bo innej nie dostałam. Późno było.

— A cygara poco?

— Dla doktora...

— A ten list który znalazłem w twojej torebce do kogo był pisany?

— Do koleżanki.

— Koleżance na imię Wacek?

Towarzyszka grubasa traci cierpliwość.

— A tobie co do tego jak jej na imię? Co cię moje koleżanki obchodzą?

— Tss... Ciszej... Tu pełno ludzi.

— Sam urządzasz sceny.

— Bo chcę żebyś mi była wierna.

— Dochowuję ci wierności, tak jak ty twojej żonie.

— Moja żona jest stara i brzydka.

— Ty też nie jesteś młody i piękny.

— Ale ja ci za wierność płacę!

— Ona ci też zapłaciła. Sam mówiłeś, żeś dostał duży posag.

Grubas sapie coraz mocniej.

— Dawniej mówiłaś do mnie inaczej. Kiedy cię całowałem mdlałaś ze wzruszenia.

— Już mi się znudziło. Nie mogę przez całe życie omdlewać co godzinę.

— To nie mdlej! Ale nie lataj za chłopcami! Bądź porządną dziewczyną.

— Coo? Ty tego ode mnie żądasz? A kto ze mnie zrobił nieporządną?

Grubas kaszle głośno, żeby zagłuszyć podniesiony głos towarzyszki

Napoleon Sadek.



BEZ PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH I WIZ

LETNIE WYCIECZKI

do MORSKIE

Anglji, Szkocji, Irlandji, Francji, Belgji, Holandji, Danji, Norwegji i Szwecji

w lipcu i sierpniu 1933 roku.

CENY BILETÓW OD 100 ZŁ.

Informacje i sprzedaż biletów w biurach LINJI GDYNIA-AMERYKA

w Warszawie-Marszałkowska 116

w Gdyni - ul. Waszyngtona

we Lwowie - ul. Na Błonie 3

w Krakowie - ul. Lubicz 3

w Rzeszowie-ul. Grottgera 1004

oraz w biurach podróży.

PRACUJESZ NA LĄDZIE - ODPOCZYWAJ NA MORZU

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Wiśniakowska: List Pani przeczytaliśmy uważnie i dziwimy się Pani zdenerwowaniu. Wyjaśnialiśmy już wiele razy, że nie możemy od razu wszystkich Czytelników premjować. Czynimy to stopniowo po kilkaset osób miesięcznie. Nie „pomijamy" więc Pani, ale widocznie nie przyszła na Panią kolej. Premje są przeznaczone dla naszych stałych Czytelników i nie powinny zniechęcać do prenumerowania gazety, jak to Pani określa. Z naszych przyrzeczeń wywiązujemy się zawsze skrupulatnie, więc i Panią premja nie ominie, nie możemy tylko ustalić, kiedy to się stanie. Cierpliwości!

P. Stefcia z Żoliborza: Nie ustalamy planu gry Loterji Państwowej, więc też nie możemy mieć wpływu na to, czy główna wygrana będzie miljon, czy dwa miljony. Wydaje nam się jednak, że nie zrozumiała Pani intencji Dyrekcji Loterji, która tą inowacją chciała spowodować ożywienie, oddając decyzję losowi szczęścia. W tej sprawie zechce się Pani bezpośrednio zwrócić do Dyrektora Lot. Państ.

Premja będzie Pani przyznana w kolejności.

P. Władysław Kowalczyk: Został Pan zapisany, jako stały Czytelnik.

P. Stankiewiczowa Pola w Suwałkach. Zechce Pani przechowywać nagłówki gazety aż do chwili, gdy otrzyma Pani zawiadomienie z naszej Administracji o przyznaniu Jej premji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 i 15,35 Płyty gramofonowe. 16,25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16,40 Odczyt z cyklu „Umiłowanie przyrody ojczystej" p. t. „Ochrona zwierząt w Polsce". 17,00 Koncert muzyki lekkiej. 18,00 Muzyka lekka i taneczna. 19,20 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej". 19,30 Feljeton. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny. W przerwie: wiadomości sportowe. 22,00 Feljeton literacki p. t. „Cyprjan Kamil Norwid". 22,15 Muzyka taneczna.

KONCERT SYMFONICZNY ZE STUDJA WARSZAWSKIEGO

Dziś o godz. 20.15 radjostacja warszawska rozpoczyna nadawanie piątkowych koncertów ze studja. A zatem usłyszą radjosłuchacze tym razem w koncercie symfonicznym pod dyrekcją Ignacego Waghaltera **uwerturę „Leonora" Nr. 3, Beethovena, Symfonję D-dur Brahmsa, zawierająca** w melodji wiele pierwiastków ludowych, Wstęp i Śmierć Isoldy z dramatu muzycznego p. t. „Trystan i Isolda", oraz Wstęp do opery „Śpiewacy Norymberscy" Ryszarda Wagnera.

Podróżuj samolotem

P. L. L. „Lot"

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Po obiedzie Renia wróciła do kasy, aby załatwić ostatnie rachunki. Nie było jeszcze kwadransa, gdy wszedł pewien klient. Był to młodzieniec lat 25 — 30, bardzo przystojny, wysoki brunet o matowej cerze, na której tle tem jaskrawiej połyskiwały oczy-węgielki o upajającej słodyczy, trującym czarze, jaki widuje się najczęściej u... kobiet-uwodzicielek i demonicznych kokietek...

Gdy tylko Renia go ujrzała, przeszył ją straszliwy dreszcz...

Był to ON, jej ideał, chłopiec wymarzony i wyśniony, dla którego biło jej serduszko dziewczęce, jej pierwsza miłość, autor tak niecierpliwie wyczekiwanych listów na „poste-restante".

O mało nie spadła ze swego krzesełka, niemal omdlewając z zachwytu i szczęścia.

Grześ, który w tej samej chwili o coś ją pytał, nie doczekał się odpowiedzi.

— Więc jakże będzie z tem, panno Reniu? Czy pani nie słyszy?

Renia, jakby z nieba spadła, uśmiechnęła się, mówiąc:

— Bardzo cię przepraszam, Grzesiu, rzeczywiście nie dosłyszałam. Byłam zamyślona...

Tymczasem ów młodzieniec, krążąc po sklepie, kupował to i owo, ukradkiem tylko rzucając spojrzenia na Renię. Przed chwilą oczy jego właśnie skrzyżowały się pieszczotliwie ze spojrzeniem Reni. To zetknięcie wzrokowe podnieciło ją szalenie. Młodzieniec tak manewrował, aby znaleźć się coraz bliżej Reni, która już była zupełnie nieprzytomna, wpijając wzrok w jego kochaną postać. Wreszcie załatwił wszystkie sprawunki i zbliżył się do kasy, aby zapłacić. Zastosował zwykły fortel, dając grubszy banknot, aby przy wydawaniu reszty dłużej zatrzymać przy kasie.

I wtedy szepnął cichuteńko samym tylko ruchem warg:

— Kocham cię...

Renia uśmiechając się promiennie, odparła tak samo:

— Kocham cię...

— A to, coś pisała w ostatnim liście?...

— To prawda, niestety...

— Więc już cię tu nigdy więcej nie ujrzę?

— Jestem tu dziś po raz ostatni.

— Więc co począć?

— Nie wiem... Wymyśl coś...

— Tak, będę musiał... Miłość moja chyba mi coś podpowie... Kocham...

— Ja też kocham... bardzo kocham — odszepnęła Renia.

Aby nie zwrócić uwagi, trzeba było skończyć rozmowę. W zamieszaniu Renia wciąż myliła się z resztą. A potem... umyślnie już się myliła. Aby tylko jak najdłużej zatrzymać ukochanego przy sobie...

Gdy wreszcie młodzian wyszedł, śliczne oczęta Reni zaszły łzami. Jednocześnie ukradkiem chowała do torebki wsunięty jej nieznacznie liścik.

Nikt nic nie zauważył. W nikim nie wzbudziła podejrzenia. Klient wyszedł.

Nazajutrz była przy kasie już zaangażowana nowa kasjerka.

I od tego dnia, Renia już nie opuszczała domu ojcowskiego.

Tegoż dnia także Władysław Junowski zamówił się telefonicznie u Józefa Burackiego.

Józef nie miał pojęcia, kto to jest. Junowski przez telefon nie chciał wyjaśniać powodu odwiedzin.

— Adwokat? Może jakiś proces? Ale przecież nie mam z nikim zatargów! — łamał sobie głowę Józef.

Zapomniał już nawet o tem, gdy około szóstej, zaraz po powrocie Józefa z bazaru, zjawił się ów tajemniczy gość.

Zaproszono go do jadalni, która była jednocześnie salonem u państwa Burackich. Zebrała się cała rodzina.

Jedyna Renia domyśliła się odrazu, że ów natarczywy klient przybywa tu dla niej. I odrazu serduszko jej ścisnęło się boleśnie. Natychmiast pomyślała sobie o ciemnych aksamitnych, zwodniczych oczach tamtego, których spojrzenia tak ją pieszczotliwie i słodko podniecały...

Junowski był jawnie wzruszony, pomimo wielkich wysiłków zachowania spokoju. Spoglądał na Renię rozkochanem spojrzeniem. Wreszcie odezwał się do Józefa:

— Proszę pana, chciałem poprosić o parę chwil rozmowy... poufnej...

Józef spojrzał na córki znacząco. Obie wstały i wyszły. Renia rzuciła na Władysława nienawistne spojrzenie. Teraz jeszcze bardziej upewniła się, że to o niej będzie mowa... Marji, Józef polecił zostać...

Junowski temu się nie sprzeciwiał i odezwał się w te słowa:

— Proszę pana, zaskoczę, zapewne, pana, moją prośbą... Chciałem pana prosić o parę chwil rozmowy, aby przedewszystkiem panu się przedstawić, następnie powiedzieć parę słów o sobie, wreszcie powiadomić pana o moich uczuciach. Już pan wie, jak się nazywam i kim jestem, o czem zresztą, nietrudno panu będzie panu się przekonać w sądach... Tamże panu wydadzą opinję o mojej uczciwości.. Jeżeli zaś chodzi o moją sytuację majątkową...

— Ależ, proszę pana — przerwał mu potok wymowy Józef, — może pan najpierw powie, o co właściwie chodzi...

— Chwilę cierpliwości, drogi panie. Wnet pan wszystko zrozumie. Proszę mi pozwolić dokończyć. Otóż, mam majątek, który nie jest może olbrzymi, ale ostatecznie mógłbym żyć dostatnio, nawet nic nie robiąc. Rodzice po śmierci zostawili mi kapitał, z którego procenty wynoszą przeszło trzy tysiące miesięcznie.. Ale nie zadawalniam się tem, pragnę żyć z własnej pracy. Jestem jeszcze młodym adwokatem, a już mam sporo klienteli, która stale wzrasta i nawet w najgorszych miesiącach zarabiam około półtora tysiąca miesięcznie. Jest to konieczne chociażby dlatego, że pragnę utrzymać dom na poziomie, na którym go postawili moi rodzice, ludzie bardzo zamożni, przytem słynący ze swej uczynności i dobroczynności.

Dziwna rzecz, Władysław, który przemawiał przed sądem nieraz przez kilka godzin bez zmęczenia i zdenerwowania, teraz już zakrztusił się, stracił głos i cały sponsowiał ze wzruszenia. A przecież jeszcze nie powiedział rzeczy najważniejszej... Choć może właśnie dlatego taki był teraz onieśmielony?

Trzeba się jednak było wreszcie zdecydować. Dlatego wyszeptał:

— Kocham pannę Renię... i dlatego właśnie... to wszystko panu mówię...

Poczem pośpiesznie dodał:

— Kocham pannę Renię do szaleństwa... Proszę o jej rękę...

Zapanowało długie milczenie. Oboje Buraccy byli tak wzruszeni, że nie mogli nawet rzec słowa. Takie to było niespodziane... i znów obawa...

Czyżby Renia też miała jaki romans, który tak starannie przed nim ukrywała? Już komuś oddała swe serce? O, Boże, a może nawet więcej? Jeżeli nawet tak, przynajmniej, na szczęście, był to tym razem jakiś porządny człowiek... i nie będzie takiego nieszczęścia, jak z Romą...

Marja pierwsza zapanowała nad swem wzruszeniem i powiedziała:

— Pozwoli pan... jedno tylko pytanie: czy Renia zna uczucie pańskie?

— Jeżeli je zna, to chyba tylko odgadła. Nie pisnąłem jej o tem nawet słówka. Ale może oczy moje były wymowniejsze od słów? Może wyczuła, że ją kocham i jak bardzo? Ale pewności żadnej nie mam...

— A ona, panie mecenasie? Czy ona pana również kocha?

— Nie wiem. Nie miałem odwagi nawet zadać jej takiego pytania. Chciałem zadać inne pytanie przedtem jej rodzicom, aby wiedzieć, czy mnie upoważnią do starania się o ich córkę. Byłem wychowany w zasadach, które takie właśnie postępowanie nakazują.

— Ale chyba nie domaga się pan odpowiedzi natychmiastowej?

— Oczywiście, że nie. Głównym celem mego przybycia było ujawnienie przed państwem tajemnicy mego serca. Na tem z mojej strony narazie koniec. Teraz będę oczekiwał zaproszenia ze strony państwa. Liczę na to, że państwo pozwolą mi bywać u państwa, odwiedzać codziennie pannę Renię, którą pokochałem całem sercem i duszą... i usiłować wzbudzić w niej wzajemność... jeżeli zdołam, oczywiście... Oto wszystko...

(Dalszy ciąg nastąpi).

ADAM TY-SKI.

Czyja krew?

Skandal w eleganckich sferach Warszawy

VI.

— Hm, hm... — mruknął. — Wszystkie ładunki są w środku, ani jeden nie był wystrzelony... Psiakość... nawet już dawno tu siedzą... Ostatecznie, to niczego nie dowodzi, mógł się posiłkować nożem... Panie Korkowski — rzucił nagle zdecydowany. — Kim był ów amant pańskiej żony?..

Leszkowski zabębnił ze zdenerwowania palcami po biurku. Korkowski skrzywił się boleśnie i odpowiedział:

— Nie wiem... Mówiłem panu, że go już nie było...

— Ach, więc tak! — syknął aspirant — Bawimy się w ukrywanie? Przeczymy? Zaraz zobaczymy. Panie Korkowski, aresztuje pana za zamordowanie kochanka pańskiej żony!..

— Co?.. Co?..

— Tak, tak, ukrył pan trupa, ale my go znajdziemy... Ej, tam! Bez komedji tylko! Ach, psiakrew! do djabła!..

Przemysłowiec chwycił się za serce i gruchnął twarzą do podłogi. Po chwili już Leszkowski klęczał nad nim. — Szepnął do przyjaciela: — Naprawdę chcesz go przytrzymać?

Motyka podrapał się w głowe.

— Ależ, mój drogi, to jest mój elementarny obowiązek. Inaczej nie mogę zrobić. Zresztą, będzie pewno miał okoliczności łagodzące. Sąd mu nic złego nie zrobi...

Był jednak zakłopotany. Wziął z szafeczki flakon amoniaku i nachylił się nad leżącym. Po pewnym czasie zemdlony otworzył oczy.

— No, nareszcie! — westchnął z ulgą Motyka. — Bardzo mi przykro, panie dyrektorze, ale muszę pana zatrzymać do chwili wyjaśnienia sprawy. Gdzie jesteś, Leszkowski? Naturalnie, nie raczył się nawet pożegnać...

Tymczasem Korkowski ciężko podniósł się i usiadł na wskazanem krześle.

— Proszę się nie denerwować — mówił dalej aspirant Motyka. — Teraz bardziej, niż kiedykolwiek, potrzebny panu spokój. Zaraz, gdzie jest ten list?.. Ach, Leszkowski! nie, no to już za nadto!

Na miejscu listu leżała wizytówka z jednem słowem — „Facet" — był to ulubiony pseudonim Leszkowskiego.

Jerzy Leszkowski oglądał starannie zdobyty list. Nie było na nim ani stempla pocztowego, ani marki, ani naturalnie adresu nadawcy. Widocznie przesłany był przez posłańca. Leszkowski spojrzał na zegarek.

— Fabryka już oddawna otwarta, — rzekł do siebie.

Wkrótce był w fabryce Korkowskiego. Bez trudu dowiedział się od odźwiernego, że ów list przyniesiony był przez jednego posłańca, który zawsze czeka na rogu. Ten był na swoim posterunku. Natychmiast poznał list.

— O dobrze pamiętam. Zresztą było to dopiero wczoraj, a teraz mam bardzo mało zajęcia.

— Czy możecie mi powiedzieć, jak wyglądał ten jegomość, który wam dał to zlecenie? — Widząc wahanie posłańca, szybko dodał: — Jestem z policji, dalej! Nie lubię czekać.

Kłamstwo poskutkowało.

— Ano, mówię, mówię... To był taki bardzo, owszem, elegancki pan, przystojny, a jakże, brunecik taki sobie, niczego, pamiętam... Dał mi pięć złotych, nigdybym nawet o tem nie marzył. To jest hojny pan... Taki miał piękny pierścień z podkówka...

— Co za podkówka?! — zawołał nagle zelektryzowany amator-policjant.

— No, mówię po polsku, podkówka taka była z brylancików, a pierścień był złoty.

Leszkowski już go nie słuchał, biegł do przystanku tramwajowego. On przecież dobrze pamiętał: taki pierścień, w dosyć kiepskim guście, nosił wszak... Strzepiński!

Podbiegł czemprędzej do „Klubu Obojga Płci". Sprzątano tam właśnie: zarządca był na miejscu.

— Moje uszanowanie panu — rzekł, widząc Leszkowskiego.— Czem mogę panu służyć?

— Bardzo pilna sprawa. Czy może mi pan dać adres pana Strzepińskiego?

— Nic łatwiejszego, pan tylko chwilkę zaczeka, zaraz zobaczę w księdze.

Po paru minutach Jerzy miał w kieszeni żądany adres: Strzepiński mieszkał na Marszałkowskiej niedaleko placu Zbawiciela.

Leszkowski znalazł się tam wkrótce. Stróża chwilowo nie było w bramie. Leszkowski przejrzał listę lokatorów, wreszcie znalazł:

BOGUSŁAW STRZEPIŃSKI

z własnych funduszów

Nr. 41, druga brama.

Strzepiński mieszkał wysoko — na piątem piętrze. Klatka schodowa, początkowo dosyć przyzwoita, wyżej wyglądała nawet ubogo.

— Hm, hm, coś mi ten elegancki młodzian nieszczególnie mieszka...

Na dzwonek nikt nie odpowiadał. Leszkowski napróżno zadzwonił jeszcze parę razy. Wtedy wytworny członek „Klubu Obojga Płci" zrobił coś całkiem nieoczekiwanego z jego strony — mianowicie wyjął z kieszeni pęk wulgarnych wytrychów i zaczął się dobierać do zamka, jak zwyczajny włamywacz.

(d. c. n.)

Zeszyt 01. Najbardziej sensacyjnej powieści wszystkich czasów p. t. KARTUSZ Do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich DARMO otrzymuje każdy czytelnik zeszyt pierwszy przy kupnie zeszytu drugiego

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
2
PIĄTEK
św. Sadoka

Wsch. sł. g. 4·28 — Zach. sł. g. 19.27

Co mówią gwiazdy?

Dzisiaj należy się strzec nieporozumień, niepotrzebnych uniesień i kłótni. Lepiej nie podróżować i nie zawierać ważnych umów i kontraktów.

W interesach, a zwłaszcza z osobami starszemi powodzenie. Miłe niespodzianki, wiadomości, listy, zadowolenia!

Wstrząsające samobójstwo architekty w Krakowie

Mieszkańcy domu przy ul. Chłopickiego zostali wczoraj wieczorem zaalarmowani hukiem wystrzału z mieszkania architekty Michała Dąbrowskiego. Równocześnie usłyszano wołania rodziny Dąbrowskiego o pomoc.

Oto okazało się, że Michał Dąbrowski, lat 54, popełnił w swem mieszkaniu zamach samobójczy, strzelając sobie z rewolweru w serce.

Powód samobójstwa narazie nie stwierdzony.

Za fałszywe zeznania aresztowany na sali sądowej w Krakowie

W dniu wczorajszym jak donosiliśmy zapadł wyrok na dwóch opryszków, a to Stefanowi Łabuzkowi i Józefowi Dybie. Wczoraj sąd przesłuchał świadka Stachończyka Jana — na którym był oparty akt oskarżenia. Ponieważ świadek pod przysięgą zeznał fałszywie jak poprzednio sąd obu oskarżonych uwolnił od winy i kary, natomiast świadek Stachończyk na polecenie prokuratora został z miejsca aresztowany i odstawiony do więzienia za fałszywe zeznania Stachończykowi grozi kara 5-letniego wiezienia.

Rozpr. przewodn. s. o. dr. Stuhr, wotowali s. o. dr. Partyka i Pilarski, osk. prok. dr. Przytulski, bronią adw. dr. S. Gottlieb i dr. Abeles.

Jak gazownia miejska wyzyskuje abonentów

Jak wiadomo wszelkie zmiany w instalacji gazowej, dokonywane są przez gazownię, względnie przez kilka firm, korzystających z koncesyj. Abonent gazowni warszawskiej zwrócił się z prośbą o przeniesienie gazomierza. Kosztorys gazowni opiewał na 40 zł.

Zawezwany fachowiec prywatny ocenił wartość tej roboty na 10·— złoetych. Zachodzi pytanie, z jakij racji dyrekcja gazowni pobiera tak wysokie opłaty instalacyjne.

Murarz skazany na śmierć

W Niemczech w miejscowości Pile odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko murarzowi Edwardowi Wiesianowi, który popełnił w lutym br. mord seksualny na Gertrudzie Fons. Zwyrodniały morderca został skazany na śmierć.

Zniewolił 12-letnią dziewczynkę

W gdańskim sądzie karnym rozegrał sie wysoce charakterystyczny incydent. Przed sądem stawał jakiś drab, oskarżony o zniewolenie 12-letniej dziewczynki. Przyszedł on na rozprawę z ogromną hitlerowską swastyką w klapie i przez cały czas manewrował nią ostentacyjnie tak, by sędziowie musieli dokładnie widzieć ten symbol przynależności do obozu hitlerowskiego. Gdy wyrok został odczytany, opiewał on na 3 i pół roku więzienia, łotr zerwał odznakę hitlerowską i rzucił ją z wściekłością na ziemię·

Wypadek żony lekarza w Krakowie

Wczoraj o godz. 19.50 wezwano pogotowie ratunkowe do Jetti Klein lat 85, żony lekarza, zam. przy ul. Zamenhofa 5, która przechodząc ul. Andrzeja Potockiego u zbiegu ul. Kopernika o mało co nie wpadła pod zaprzęg wojskowy, a kiedy zorjentowała się i usiłowała zbiec upadła na bruk tak fatalnie, że doznała złamania lewej ręki. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Rozprawa o zniewolenie przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Feliks Polak lat 27, robotnik z Oświęcima oskarżony o usiłowane zniewolenie niejakiej pany Mikołajczykównej w Bobrku k. Libiąża.

Wczoraj przed sądem miał za ten czyn odpowiadać lecz oskarżony dostał ataku epileptycznego w sądzie. Wobec tego rozprawę odroczono.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Zalipski, wot. s. s. o. dr. Solecki i Restorf, osk. prok. dr. Lewicki.

Odebrał sobie życie z nudów

W miejscowości Nyiregyharze (na Węgrzech) powiesił się zamożny kamienicznik Szölbös w samą setną rocznicę swych urodzin. W liście pozostawionym na stole, wyjaśnił, że odbiera sobie życie z nudów i przesytu.

Trocki wraca do Rosji

Z otoczenia Trockiego, przebywającego stale w Stambule, słychać, że rokowania jego z rządem sowieckim o zezwolenie na powrót Trockiego do Rosji sowieckiej są już bliskie pomyślnego zakończenia. Podobno Trocki już w najbliższych tygodniach ma powrócić na stałe do Moskwy.

Skazanie kasjera kolejowego

Komisja dyrekcji kolei warszawskich wykryła systematyczną kradzież popełnioną przez kasjera kolejowego w Łodzi Jakóba Szymczaka. Szymczak zatrudniony był na kolei 35 lat i miał wkrótce otrzymać 100 procentową emeryturę. Zdefraudował on 37 tys. zł.

Sąd skazał kasjera na rok więzienia.

Po sprzeczce z mężem utopiła się

Tekla Kwaterska, lat 35, mieszkanka kolonji Dąbrowa Hubieńska na Wołyniu, doprowadzona częstemi sprzeczkami i nieporozumieniami małżeńskiemi do desperacji, wskoczyła do studni, ponosząc śmierć na miejscu.

Wstrząsający wypadek w rzeźni

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj w rzeźni miejskiej we Lwowie.

Adam Bożek zatrudniony przy maszynach w rzeźni puścił w ruch maszynę tak nieszczęśliwie że tryby porwały mu rękę. Rozległ się przeraźliwy krzyk. Maszyny urwała nieszczęśliwemu rękę.

Zakład dentystyczny w centrum Krakowa pierwszorzędnie urządzony wydzierżawię lub oddam na procent uprawnionemu technikowi dentyście względnie lekarzowi dentyście z powodu wyjazdu. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Ostatnich Wiadomości Krakowskich pod „Dentysta“.

Robotnik z fabryki Solvay przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Okr. karnego w Krakowie stanął na skutek oskarżenia Antoni Batko lat 35 robotnik z fabryki Solvay zam. w Kosocicach.

Akt oskarżenia zarzuca Batce że podczas festynu w Kosocicach dnia 3. VII. 1932 uderzył flaszką w głowę niejakiego Władysława Szostaka powodują jego trwałe kalectwo a to uposledzenia prawego oka.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Trybunałowi przewodn. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Schmindling.

Dokonała zamachu na życie męża w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Somerstein Dorę, lat 27, która w nocy weszła do mieszkania swego męża z którym nie żyje i wczasie jego nieobecności, ukryła się pod łóżkiem a gdy tenże wrócił do mieszkania i zasnął uderzyła go w czasie snu nożem w twarz zadając mu ranę obok oka lewego i po dokonaniu tego czynu zbiegła.

Nowi mieszkańcy pod „Telegrafem“

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Szopównę Genowefę, lat 20, za kradzież lornetki wart. 400 zł.

Jeziorka Michała, lat 32, zam. przy ul. Ciemnej 1, za oszukańczą grę w naparstki na Placu Bawoł w czasie której usiłował skraść z torebki kwotę 40 zł. na szkodę E. Hubert.

Porębskiego Franciszka, lat 25, zam. przy ul. Józefa 13, za kradzież pióra złotego na szkodę Pierzchały A.

Stypułę Jana, lat 43, robotnika, zam. w Zelkowie, pow. Kraków, za kradzież szyn kolejowych na stacji Kraków-Gregórzki.

Polończyka Kazimierza, lat 22, robotnika, za kradzież węgla z wagonów kolejowych.

Tajemnica zbrodni w Przewozie

Sprawa tajemniczego morderstwa w Przewozie jest właściwie po dzień dzisiejszy zagadką.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Olejniczak zamordował swego kolegę z całą świadomością czynu.

Chodzi o wyświetlenie motywów tego mordu. Przedewszystkiem nasuwa się przypuszczenie że w grę wchodzi jedna z dwu kobiet, a to Pragnąca, względnie Korczyńska.

Obie są w ciąży. Pierwsza w czwartym miesiącu, a druga w siódmym. Pierwsza miała być rzekomo „narzeczoną“ śp. Łechowicza — druga przez pewien czas mieszkała z Oleniczakiem.

Jak wynika z zeznań Pragnącej, która rzekomo była świadkiem morderstwa, prócz Olejniczaka był przy tej scenie mężczyzna, którego nazwiska nie zna, z żałobną opaską na lewej ręce.

Już wkrótce śledztwo prowadzone energicznie odkryje prawdziwe motywy tej niecodziennej zbrodni.

Przyjmę w dzierżawę kiosk w Krakowie. Zgłoszenia do Adm. Ostatnich Wiadomości Krakowskich pod „Zaraz“.

Oszukańcza spółka podrabiała bilety na zawody drużyn krakowskich

Zarząd klubu sportowego Garbarnia zauważył onegdaj przy kontroli osób wchodzących na mecz fałszywe bilety wstępu.

Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do zatrzymania sprzedających fałszywane bilety Abrahama Hirschhorna, lat 30, robotnika zam przy ul. Podbrzezie 4 i Abrahama Dancingera lat 28 handlowca, zam. przy ul. Dietlowskiej 1. 36.

Dalsze śledztwo doprowadziło do przytrzymania Lazara i Arwischa Birnbaumów zam przy ul. Miodowej L. 29. Samuela Hirschfelda zam. Plac Zgody 2 i Maksa Kleinbergera, zam. przy ul. Powiśle 12 w Krakowie.

Fałszowaniem biletów trudnił się przytrzymany Danciger, a drukowano je w drukarni Jakóba Skoczylasa w Sosnowcu przy ul. Dekerta 13. Bilety te Skoczylas drukował w porozumieniu ze swym wspólnikiem Selingerem Zainfeldem.

Organa P. P. przeprowadziły w drukarni Skoczylasa rewizję, przyczem znaleziono dużą ilość podrobionych biletów, Skoczylasa przytrzymano. W śledztwie zeznał Skoczylas, że Danciger zamówił w jego drukarni 100.000 sztuk biletów fałszywych na mecze piłkarskie, urządzane przez kluby krakowskie.

W toku dochodzeń ujawniono że podrabianiem pieczęci trudnił się wł. zakładu rytowniczego Izaak Horowitz.

Rozdział fałszywych biletów odbywał się przy współudziale wszystkich zatrzymanych sprawców w mieszkaniu Maksa Kleinbergera przy ul. Powiśle 12.

Zarząd klubu sport. Garbarni podał, że szkoda wyrządzona klubowi, oraz Magistratowi M. Krakowa, z uwagi na pobierany 10% podatek gminny od biletów wynosi ponad 2.000 zł.

Zakwestjonowae bilety wstępu były przeważnie biletami na mecze drużyn ligowych w Krakowie.

Dancingera i Skoczylasa jako głównych sprawców przekazano sędziemu śledczemu sądu okręgowego w Krakowie, resztę wspólników pozostawiono na wolnej stopie. Zainfeld Selinger zbiegł na niemiecki G. Śląsk.

Kradzieże w Krakowie

Zbigniewowi Marjanowi, zam. przy ul. Krowoderskiej 39, skradziono garderobę wart. 395 zł.

Szarkiewiczowi Marjanowi, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 43, skradziono rower wartości 150 zł.

Winnerowi Samuelowi, wł. fabr. kapeluszy przy ul. Krowoderskiej 83, skradziono w fabryce 1 pas transm., 1 nożyce do cięcia sukna, 6 szajb filcowych wart. 250 zł.

Eisen Loli wł. sklepu przy ul. Rakowickiej 19, skradziono wyroby cukiernicze wart. 100 zł.

Marji Bugaj, zam. przy ul. Gromadzkiej 42. skradziono z komórki 1 kozę wart. 30 zł.

Seerlingowi Ferdyaandow, zam. przp ul. Starowiślnej 46, skradziono 20 par cholewek na obuwie wart. 100 zł., które przypadkowo rozpoznał u szewca Wincentego Kaczmarczyka przy ul. Szkolnej 7. Skradzione cholewki zakwestjonowano. Dochodzenia w toku.

Wstrząsająca śmierć 2-letniego dziecka

W Chrzesnej Polskiej k. Lwowa wydarzył się wstrząsający wypadek. Dwuletnia Katarzyna Judko wpadła do beczki z wodą i utonęła.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Don Karlos“

REPERTUAR KIN

Adria: „Jego ekscelencja subjekt“
Apollo: „Dzika Dziewczyna“
Atlantic: „Ariana“
Bagatela: „Nietoperz“
Dom żołnierza: „Chłopcy do rzeczy“
Muzeum: „Orli szczyt“
Promień: „Kinomaniak“
Słońce: „Obława w Paryżu“
Świt: „Królowa niewolników“
Sztuka „Malenka z Montparnase“
Uciecha: „Król dżungli“
Wanda: „Symfonja sześciu miljonów“

RADJO

Piątek dnia 2 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.10 Płyty gramof. 13.20 Transm. z Warsz. 15.35 Płyty 16.25 Transm. z Warsz. 18.00 Muzyka 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, kom. 19.30 Transm. z Warsz., 22.15 Muzyka 22.55 Kom. meteorol. i policyjny 23.00 Muzyka, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową“, Retoryka 1 pod „Trzema Koronami“, Lubicz 7 „Czternastką“, Stradom 6 apteka, Karmelicka 9 im. Królowej Jadwigi.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Kalwaryjska 27 pod „Hygeą“.

Bruksela — Kraków

W poniedziałek świąteczny rozegrane zostanie na boisku Cracovii międzynarodowe spotkanie piłkarskie Bruksela—Kraków. Początek zawodów o godz. 5 po południu.

Krwawa bójka szewców

Przy ulicy Dębińskiego 3 w Warszawie 42-letni Mikołaj Szewczenko, szewc, wskutek nieporozumień rodzinnych napadł na szwagra swego 21-letniego Henryka Walickiego, szewca, zam. tamże, któremu zadał nożem ranę ciętą brzucha. Napadnięty broniąc się zranił Szewczenkę pociągiem w czoło. Rannych opatrzyło pogotowie, poczem Walickiego w stanie ciężkim przewiozło do szpitala Prem. Pańskiego.

Dziecko poparzone wrzątkiem w Krakowie

Szafraniec Józefa, lat 2 i pół, zam. przy ul. Kątowej 9 w Krakowie, pozostawione bez opieki podeszła do pieca chcąc ściągnąć sagan, który przewrócił się i została oblana wrzącą wodą. Poparzona została przewieziona do szpitala św. Łazarza. Nieszczęśliwa doznała oparzeń obu rąk, brzucha i piersi.

Epilog bójki w Krakowie

Wczoraj zapadł wyrok na uczestników bójki w Regulicach, o której donosiliśmy onegdaj, skazani zostali Karol Grudzień na 7 mies. c. więzienia Kubica i Jośka po 6 mies. więzienia resztę uwolniono od winy i kary.

Samobójstwo pod pociągiem

Pod stacją kolejową Siemkowicze koło Wielunia znaleziono na torze zwłoki 17-letniej Anny Kasprzykówny ze wsi Gumisko. Kasprzykówna popełniła samobójstwo rzucając się pod pociąg. Powód — nieszczęśliwa miłość.

Przyjęcia stron w Prezydjum miasta Krakowa

Wobec licznych zapytań Sekretarjat Prezydjalny Magistratu m. Krakowa komunikuje, że Prezydent miasta, jak i wszyscy Wiceprezydenci przyjmują strony wyłącznie we wtorki i czwartki od godziny 12-tej. Celem otrzymania audjencji należy się zgłosić w wymienione dni o godz. 11-tej do Sekretarjatu Prezydjalnego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.